

Wizyta Putina w Budapeszcie

Franciszek Tyszka

30 października na zaproszenie premiera Węgier Viktora Orbána jednodniową wizytę w Budapeszcie złożył prezydent Rosji Władimir Putin. Podpisano osiem umów, m.in. w sprawie współpracy w takich dziedzinach jak: służba zdrowia, sport, bezpieczeństwo socjalne. Przedstawiciele koncernów MOL i ŁUKoil zawarli porozumienie w sprawie dostaw rosyjskiej ropy na Węgry do 2025 r. W trakcie konferencji prasowej obaj liderzy podkreślali głównie rozwój współpracy gospodarczej, ale także potrzebę ochrony wspólnot chrześcijańskich żyjących poza Europą. W tym kontekście Orbán zauważył, że w interesie Rosji i Węgier leży stabilizacja sytuacji na Bliskim Wschodzie, by ochronić Europę przed napływem setki tysięcy imigrantów zmierzających z tego regionu. Przeciwno wizycie Putina protestowała węgierska opozycja – w pikietach wzięło udział kilkaset osób.

Komentarz

- Wizyta prezydenta Putina w Budapeszcie przypadła na okres, w którym dwa istotne projekty współpracy węgiersko-rosyjskiej znajdują się w impasie. Choć Orbán od dawna wyraża duże zainteresowanie gazociągami TurkStream, to zarazem nie chce angażować się w ten projekt przedwcześnie, aby nie uzależnić się długoterminowo od dostaw surowca z Rosji. Z perspektywy Moskwy udział Węgier w projekcie ma znaczenie priorytetowe z uwagi na rolę tego kraju w dystrybucji rosyjskiego gazu do północno-zachodniej Europy. W drugim kluczowym projekcie – finansowanej przez Rosatom budowy elektrowni atomowej Paks – strona węgierska usiłuje renegecować umowę w celu odłożenia spłaty kredytu z powodu opóźnień w realizacji inwestycji. Strona rosyjska z kolei domaga się od władz węgierskich wydania pozwolenia na rozpoczęcie budowy elektrowni, która według obecnych planów ma zakończyć się siedem lat później, niż pierwotnie zakładano.
- Wizyta rosyjskiego prezydenta w węgierskiej stolicy wpisuje się w dotychczasową formułę corocznych spotkań obu przywódców (pierwsze z nich odbyło się w roku 2013). Choć nie zaowocowała ona ważniejszymi umowami i uzgodnieniami (np. zabrakło porozumienia dotyczącego kwestii współpracy gazowej), miała istotne znaczenie polityczne. Z perspektywy Orbána regularne spotkania z Putinem mają budować wizerunek Węgier jako państwa mogącego pośredniczyć między Zachodem a Rosją. W trakcie wizyty Orbán mówił, że członkostwo w UE i NATO nie wyklucza współpracy politycznej Węgier z Rosją. Z kolei dla Rosji Węgry to partner istotny, będący przykładem państwa zajmującego tzw. konstruktywną postawę wobec Moskwy, nieuzależniającego

rozwoju stosunków gospodarczych z Rosją od jej polityki wobec Ukrainy i wypowiedającego się w UE i NATO przeciwko polityce sankcji i izolacji Rosji. Dlatego też w jej interesie leży utrzymywanie z Węgrami regularnych kontaktów politycznych na najwyższym szczeblu. Częste spotkania z Orbánem pokazują, że Putin zaliczył go do węższego grona przywódców, z którymi rozwija osobiste kontakty. Ułatwia to Orbánowi prezentowanie współpracy z Rosją jako relacji, w której Węgry zachowują swoją silną podmiotowość. Dla władz rosyjskich jest to natomiast dowód na to, że Rosja nie jest w Europie izolowana – choć wizyta Putina w Budapeszcie nie przyciągnęła większej uwagi rosyjskich mediów (potraktowano ją jako rutynowe wydarzenie), to w doniesieniach prasowych Węgry były określane jako „sojusznik” Rosji w Europie, a Orbán jako polityk „prorosyjski”.

- Orbán konsekwentnie uzasadnia potrzebę utrzymywania bliskich kontaktów z Rosją interesem narodowym i chęcią umocnienia suwerenności kraju, odrzucając zarzuty opozycji dotyczące uległości wobec Moskwy i sytuowania się w roli „konja trojańskiego Putina” w UE i w NATO. Przy okazji wizyty Orbán tłumaczył rozwijanie współpracy z Rosją względami geopolitycznymi, wskazując na to, że Węgry muszą żyć w dobrych stosunkach nie tylko z Rosją, ale również z Niemcami i Turcją. Przypominał zarazem o „więzi” Węgier z UE i NATO, podkreślając, że spotkania z Putinem mają na celu przegląd aktualnej współpracy obu krajów. W kierunku NATO Węgry wysłały jednak w dniu wizyty sygnał korzystny dla Rosji – demonstracyjnie ogłosiły zablokowanie pierwszej wersji wspólnego oświadczenia Komitetu NATO–Ukraina, domagając się uzupełnienia dokumentu o sformułowania odnoszące się do praw mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu (zdaniem Budapesztu Węgrzy na Ukrainie są dyskryminowani i fizycznie zastraszani). Węgry pokazały w ten sposób, że również w NATO są dla nich kwestie ważniejsze niż wspieranie Ukrainy i powstrzymywanie Rosji (zarazem dowiodły też, że są skuteczne – ostateczna wersja wspólnego oświadczenia zawiera sformułowanie o prawach mniejszości narodowych). Był to incydent korzystny dla Rosji, który uwypuklił podziały w NATO. Nieprzypadkowo rosyjskie media w doniesieniach o wizycie koncentrowały się głównie na wątku ukraińskim.
- Wprawdzie na wspólnej konferencji Putina i Orbána nie mówiono wprost o operacji Turcji w Syrii, ale podkreślenie wspólnych interesów Rosji i Węgier na Bliskim Wschodzie zabrzmiało znacząco w kontekście tego, że Węgry są jedynym państwem członkowskim UE, które otwarcie popiera turecką operację. Już wcześniej Budapeszt wspierał Ankarę w takich kwestiach jak współpraca migracyjna z UE i zwalczanie przez rząd turecki Partii Pracujących Kurdystanu. Dla Ankary, podobnie jak dla Moskwy, dobre stosunki z Węgrami (określane wręcz mianem „strategicznych”) mają równoważyć napięcia w relacjach z UE jako całością oraz z jej najważniejszymi członkami (Niemcy, Francja). Zbliżająca się wizyta prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdoğan na Węgrzech, zaplanowana na 7 listopada, będzie kolejnym wydarzeniem, które pozwoli Orbánowi zaprezentować się w roli istotnego przywódcy, ale zarazem będzie kolejną okazją do uwypuklenia podziałów w UE i w NATO.